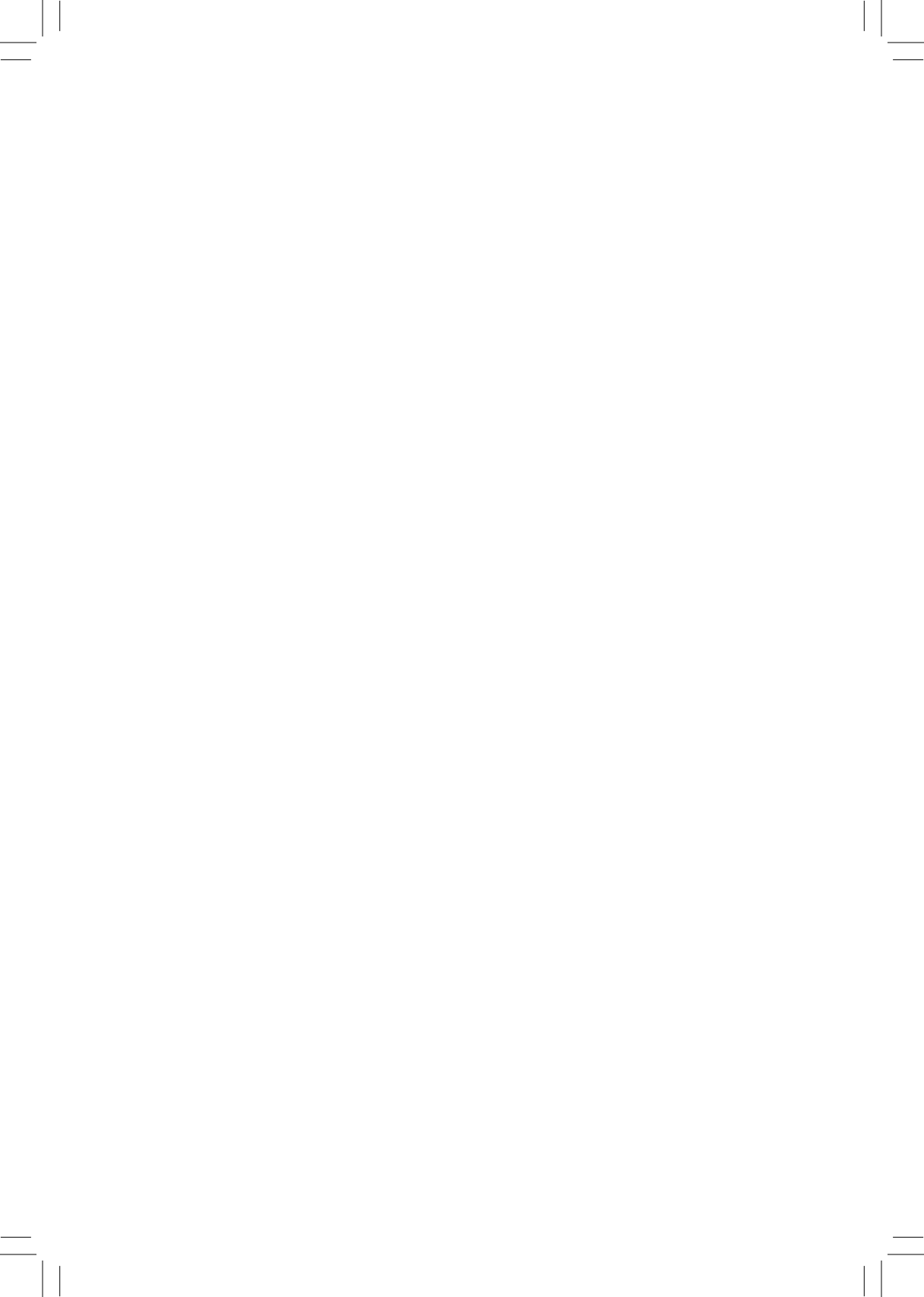


**SON**  
10 LAT RAZEM  
SINE QUA NON

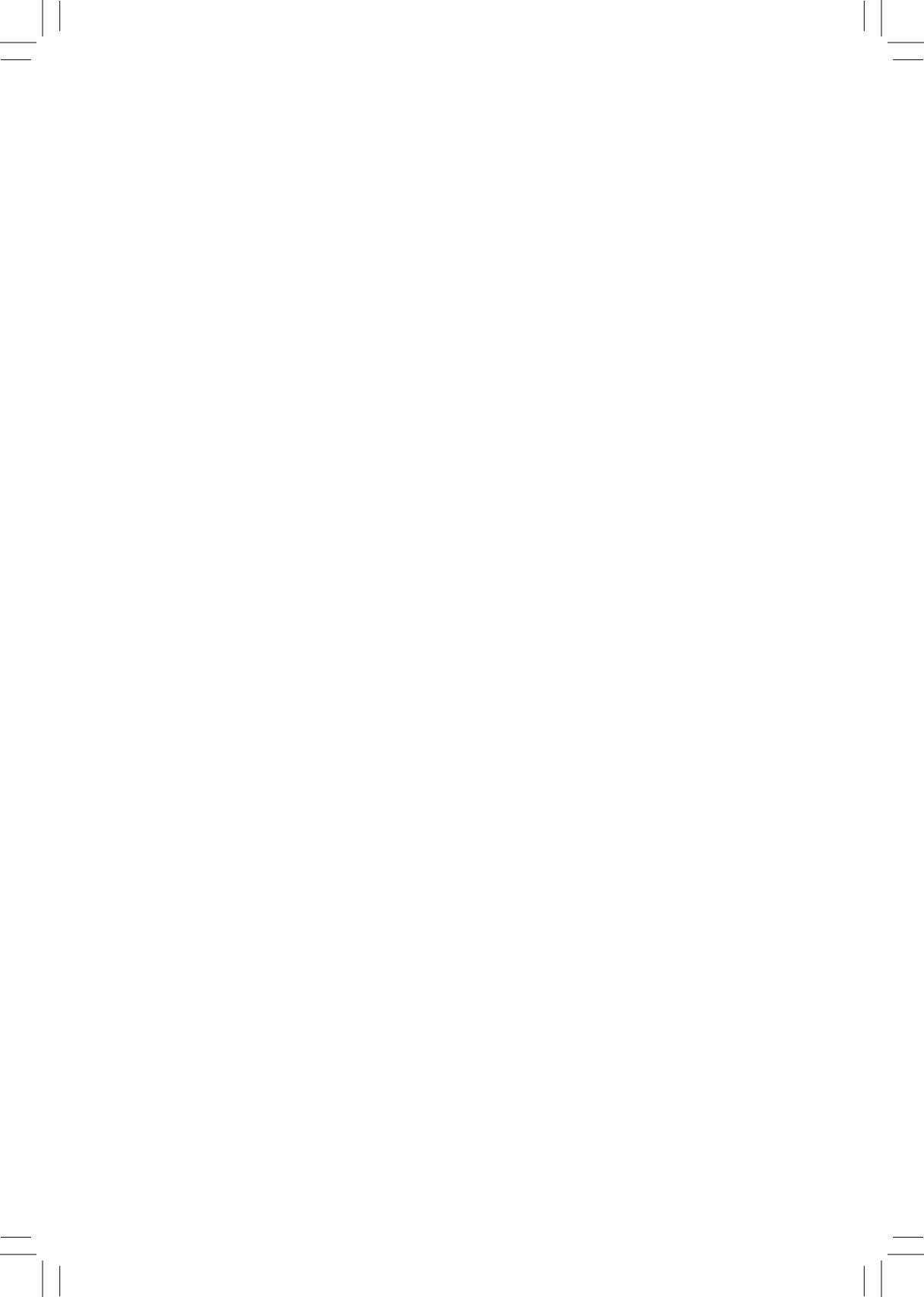
# POSKROMIĆ **BESTIE**

NIEZNANA HISTORIA **MIKE'A TYSONA**

RORY HOLLOWAY, ERIC WILSON



**POSKROMIĆ**  
**BESTIE**  
NIEZNANA HISTORIA MIKE'A TYSONA



**POSKROMIĆ**  
**BESTIE**  
NIEZNANA HISTORIA **MIKE'A TYSONA**  
RORY HOLLOWAY, ERIC WILSON

TŁUMACZENIE: JAKUB MAŁECKI

KRAKÓW 2020

## Taming the Beast. The Untold Story of Mike Tyson

Copyright © 2014 by Rory Holloway with Eric Wilson  
Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo SQN 2020  
Copyright © for the Polish translation by Jakub Małecki 2020

Redakcja – Grzegorz Krzymianowski  
Korekta – Piotr Królak  
Projekt typograficzny i skład – Joanna Pelc  
Okładka – Paweł Szczepanik / BookOne.pl  
Fotografia na okładce – WENN Rights Ltd / Alamy Stock Photo

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Wydanie I, Kraków 2020  
ISBN: 9788379244157



Wydawnictwo SQN pragnie podziękować wszystkim, którzy wnieśli swój czas, energię i zaangażowanie w przygotowanie niniejszej książki:

PRODUKCJA: Kamil Misiek, Joanna Pelc, Joanna Mika, Dagmara Kolasa  
DESIGN I GRAFIKA: Paweł Szczepanik, Marcin Karaś, Agnieszka Jednaka  
PROMOCJA: Piotr Stokłosa, Aldona Liszka, Szymon Gagattek, Tomasz Czernich  
SPRZEDAŻ: Tomasz Nowiński, Patrycja Talaga, Karolina Żak  
E-COMMERCE: Tomasz Wójcik, Szymon Hagno, Łukasz Szreniawa, Marta Tabiś  
ADMINISTRACJA I FINANSY: Klaudia Sater, Monika Płuska, Honorata Nicpoń, Ewa Koza  
ZARZĄD: Przemysław Romański, Łukasz Kuśnierz, Michał Rędziaż

[www.wsqn.pl](http://www.wsqn.pl)  
[www.sqnstore.pl](http://www.sqnstore.pl)  
[www.labortiga.pl](http://www.labortiga.pl)

Dla mojego ojca, Marka Wilsona,  
za zaszczerpienie we mnie miłości do sportu,  
pragnienia odkrywania prawdy  
i szacunku dla słowa pisanego.  
Dzięki Tobie jestem lepszym człowiekiem.

*[...] jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót  
i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować.*

Księga Rodzaju, 4:7\*

---

\* Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z *Biblii Tysiąclecia* (wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza).





Wstęp Janusza Pindery

## OKO W OKO Z TYSONEM

W czasach swych największych sukcesów był mroczną postacią, prawdziwą „Bestią”, skoncentrowaną na jak najszybszym znokautowaniu rywala. Drugą, łagodniejszą twarz Mike’a Tysona znali tylko nieliczni.

Tak naprawdę świat usłyszał o nim pod koniec 1986 roku, gdy znokautował w Las Vegas Trevora Berbicka, odbierając mu pas WBC, i został najmłodszym w historii mistrzem świata wagi ciężkiej. Trzeba przyznać, że królewską kategorię wyciszył w rekordowym tempie i wydawało się, że nic i nikt go nie zatrzyma. Fascynował i budził grozę jednocześnie, ale jego walki z tamtego, najlepszego w jego wykonaniu okresu mogliśmy zobaczyć w Polsce dopiero po latach.

Jego pierwszego trenera, Teddy’ego Atlasa, poznałem w 1989 roku. Był konsultantem scen bokserskich w kręconym w Oświęcimiu amerykańskim filmie Roberta M. Younga *Triumf ducha*. To była historia greckiego boksera żydowskiego pochodzenia, Salamo Aroucha, więźnia obozu koncentracyjnego, który toczył tam z esesmanami walki o życie i kawałek chleba. Atlas opowiedział mi w hotelu Warszawa (dziś Novotel) wiele ciekawych rzeczy o Tysonie i już wtedy przewidział jego upadek. Ale o jego bokserskich możliwościach mówił z entuzjazmem, choć rozstali się w niezbyt miłych okolicznościach.

Atlas twierdził, że najgroźniejszym rywalem Mike'a jest on sam i jeśli kiedyś przegra, to z sobą samym.

Oso biście zetknąłem się z Tysonem dopiero w czerwcu 1997 roku w Las Vegas. Poleciliśmy tam z Przemkiem Saletą komentować jego rewanż z Evanderem Holyfieldem. Ich pierwszy pojedynek, przegrany przez Tysona, komentowałem ze studia w Warszawie. W LV zderzyłem się bokserskim światem, który znałem tylko z opowiadań, choć sporo przecież wcześniej widziałem, również na amerykańskiej ziemi, chociażby relacjonując drugą walkę Andrzeja Gołoty z Riddickiem Bowe'em w Atlantic City.

Ale ten rewanż był największym bokserskim widowiskiem tamtych czasów, czymś wyjątkowym. Rekordowy zysk z biletów (17 277 000 dolarów), rekordowa sprzedaż *pay-per-view* (1,99 mln przyłączy na sumę 99 822 000 dolarów), dochód z walki sięgający 200 mln dolarów, kosmiczne wprost zainteresowanie mediów. Honoraria dla głównych aktorów widowiska „Wrzask i wściekłość” też przyprawiły o zawrót głowy: 35 mln dolarów dla Holyfielda i 30 mln dla Tysona. A my z Przemkiem byliśmy w tym wszystkim pierwszymi Polakami, którzy komentowali walkę bokserską z tego niezwykłego miejsca. I to taką walkę!

Tam właśnie zobaczyłem Tysona po raz pierwszy na żywo. Było ku temu sporo okazji: treningi medialne, konferencja prasowa, oficjalne ważenie. A później przypominająca wrzący kocioł MGM Grand Garden Arena i sama walka. Krótka, zaledwie trzyrundowa, brutalna i krwawa. Z odgryzionym uchem Holyfielda. I taka właśnie pozostanie w pamięci ludzi na zawsze.

Mike Tyson był tam straszny i żałosny zarazem, gdy tłumaczył się dziennikarzowi Showtime, dlaczego to zrobił, a później, wychodząc z wypełnionej do ostatniego miejsca hali (18 187

widzów), wdał się jeszcze w awanturę z kibicem, który rzucił w niego butelką wypełnioną wodą. Wtedy znów przegrał sam ze sobą. O tym też przeczytacie w najnowszej książce o Tysonie – *Poskromić Bestię* Rory’ego Hollowaya i Erica Wilsona.

Czytając ją, wróciły wspomnienia. Rory Holloway, jeden z dwóch, obok Johna Horna, ówczesnych menedżerów „Bestii”, przy pomocy Wilsona zgrabnie nakreśla klimat tamtych czasów, nie unikając przy tym ostrych szczegółów. I co ważne, nie wydaje się, by obraz ten był tendencyjny czy fałszywy, choć miałby powody, ponieważ rozstanie z Tysonem było brutalne. Pewnego dnia Mike po prostu wyrzucił ich obu, jego i Johna, na zbity pysk i rozwiązał cały Team Tyson.

Jak było naprawdę, kto miał rację? Każdy ma swoją prawdę. Kiedyś poznałem przecież zupełnie inny obraz najmłodszego mistrza wagi ciężkiej. Wystawiający mu świadectwo miłego, serdecznego chłopaka z sercem na dłoni, gotowego oddać ci wszystko, co ma, gdybyś poprosił go o pomoc. Tylko że słysząc te słowa z ust jego dawnego kolegi, miałem zawsze przed oczami zimne spojrzenie „Bestii”, z którym wchodził do ringu, gotów zniszczyć cały świat. I miałem wątpliwości.

Mike, jak widać, zawsze był jedną wielką sprzecznością. Kiedy była w nim jeszcze siła i szaleństwo, budził grozę, ale w październiku 2000 roku, gdy walczył pod Detroit z Andrzejem Gołotą, wyglądał już na mniejszego i bardziej pogubionego niż zwykle. Szczególnie wtedy, gdy po walce, uznanej później za nieodbytą (marihuana w moczu Tysona), opuszczał halę samotny, z nisko opuszczoną głową. Stałem kilka metrów obok i nie mogłem uwierzyć, że to ten sam Tyson, którego przedwinną walkę z Gołotą jakieś dwie godziny wcześniej komentowałem. Szkoda tylko, że Gołota nie wykorzystał szansy, przegrywając ze swoimi demonami.

Mike'a Tysona boks już wtedy nie cieszył, cały czas toczył wielką wojnę z nasilającymi się lękami, które dręczyły go od lat, a ogień, który w nim wciąż płonął, zbyt często wymykał się spod kontroli. Bez antydepresantów przyjmowanych w hurtowych ilościach nie potrafił normalnie funkcjonować. Jego świat się kurczył, a z setek milionów dolarów, które zarobił w ringu, zostały tylko długi. Dwa lata później za walkę z Lennoksem Lewisem w Memphis dostał wprawdzie fortunę, ale porażka przez nokaut nie pozostawiała żadnych wątpliwości, w jakim miejscu pod względem sportowym się znajduje. Pieniądze też szybko zniknęły, ale nigdy specjalnie ich nie cenił, więc to akurat łatwiej zrozumieć.

W kolejnych latach widywałem go już tylko poza ringiem. W kwietniu 2004 roku w Nowym Jorku, gdzie Gołota był chyba najbliższym mistrzowskiego tytułu, remisując z Chrisem Byrdem, Mike wszedł do Madison Square Garden jak król, z piękną młodą kobietą u boku, i choć toczyła się właśnie zacięta walka o mistrzostwo w kategorii junior ciężkiej, wszyscy nagle odwrócili głowy, patrząc tylko na niego.

Ostatnimi czasy przy odrobinie szczęścia można go spotkać w Warszawie. Pierwszy raz przyleciał do naszego kraju prawie dekadę temu, by reklamować napój energetyczny, któremu wciąż daje swoją znaną na całym świecie twarz. Ale to już nie jest twarz tej „Bestii”, która straszyla świat. W jego oczach nie ma nienawiści; wściekłość, która kiedyś z niego buchała, z latami wywietrzała. Można z nim porozmawiać, poprosić o autograf czy wspólne zdjęcie. Z wyglądu też w niewielkim stopniu przypomina tamtego przerażającego „Żelaznego Mike'a”, ale to rozumiałe, urodził się bowiem w 1966 roku i ma już siwą brodę.

Nie chce się wierzyć, że przypominający gladiatorów rywale, wyżsi od niego o głowę, naprawdę potrafiący boksować i mocno

uderzyć, żegnali się kiedyś nerwowo przed wyjściem do ringu, świadomi, co ich czeka w starciu z Tysonem. Nie wiedzieli chyba, że po wyjściu z więzienia nie był już sobą, on też miał swoje lęki i walcząc z nimi, konsekwentnie pędził ku zatraceniu. Na szczęście skończyło się tylko na bankructwie i licznych odwykach, w prywatnym życiu ma wreszcie kogoś, na kim może się oprzeć. I co ważne, chce z tego oparcia skorzystać.

I o tym również przeczytamy w tej książce, nie mniej ciekawiej niż *Moja prawda*, gdzie to sam główny bohater opowiada o swoim życiu. Tu wspólnie przeżyte lata próbuje przybliżyć jego kumpel z młodości i menedżer Rory Holloway. I odnoszę wrażenie, że daje radę, że sprostał trudnemu zadaniu, a jego naga prawda o „Bestii” i ludziach go otaczających jest równie fascynująca, jak tamta niezwykła spowiedź Mike’a.

A zmierzyć się z Tysonem i nie przegrać przez nokaut to przecież duża sztuka.

Janusz Pindera



CZĘŚĆ PIERWSZA

## Gdzie byli przyjaciele Mike'a, kiedy ich potrzebował?

*Dobrocią swą chęłpi się wielu,  
lecz męża pewnego któż znajdzie?*  
Księga Przysłów, 20:6

## Świnia

**M**arzec 1985 roku. Przerwa wiosenna w prywatnym uzdrowisku w Oregonie. Mój tata i ja oglądamy walkę bokserską w systemie *pay-per-view*, a Larry Holmes jest kilka minut od kolejnej udanej obrony mistrzowskiego tytułu.

– Holmes to dobry zawodnik – mówi tata. – Może jeden z najlepszych, jeśli oceniać po bilansie walk, ale facet nie ma tej magii, co Ali. Wiesz, boks potrzebuje czegoś nowego i ekscytującego. Słyszałeś o Mike’u Tysonie?

Kręcę głową. Nie słyszałem.

– W zeszłym tygodniu debiutował na zawodowym ringu i to nie było żadne punktowanie i powolne rozbijanie przeciwnika. – Tata wskazuje na telewizor. – To był nokaut w pierwszej rundzie. I wyobraź sobie, że ten Tyson ma dopiero 18 lat.

Chodzę do ostatniej klasy liceum i zdobyłem wyróżnienia w bieganiu oraz w koszykówce, ale pomysł stawania w ringu z najsilniejszymi pięściarzami na świecie wydaje mi się szaleństwem.

Na ekranie Holmes unosi ręce w geście zwycięstwa. Tata wskazuje na okno sypialni, wychodzące na owiany mgłą basen.

– Jesteś gotów na nocne pływanie na waleta?

– Żartujesz?

– No dalej, przeskoczmy przez ogrodzenie. Za kilka miesięcy kończysz szkołę i może to nasze ostatnie wspólne wakacje.



Miał rację w kwestii naszych ostatnich rodzinnych wakacji. Wkrótce mój brat, moja siostra i ja skończyliśmy szkołę, a ścieżki życiowe powiodły nas w niespodziewane strony.

Miał też rację co do tej drugiej rzeczy.

W połowie lat 80. Mike Tyson poradził sobie ze spędzonym bez ojca na Brooklynie dzieciństwem i zwyciężył w pierwszych 19 zawodowych pojedynkach przez nokaut. W wieku 20 lat zdobył tytuł mistrza świata wagi ciężkiej. Bokser nazywany Wybuchowym Dzieciakiem stał się Najbardziej Niebezpiecznym Człowiekiem na Ziemi, a ja obserwowałem tę przemianę. Jako fan sportu dałem się ponieść powszechnej fascynacji.

Mike był okrutny i wymierzał ciosy w głowy przeciwników. Posyłał ich na deski, a potem odchodził niczym drapieżnik znudzony wysiłkami swojej ofiary.

Czy był na świecie człowiek, który mógłby go pokonać?

Okazało się, że pierwsza znokautowała go kobieta.

Mike Tyson był świeżo po ślubie, kiedy pojawił się w programie Barbary Walters. Milczał i mrugał z niedowierzaniem oczami, podczas gdy jego żona Robin Givens zarzucała mu stosowanie przemocy. Givens nie była ostatnią kobietą, której udało się go pogrążyć. Następna okazała się uczestniczka konkursu piękności, oskarżając Tysona o gwałt, podobnie jak wiele innych kobiet, które ostatecznie zostały pokonane, odpędzone albo opłacone.

Przebywając w uzdrowisku, nie wiem nic o tych przyszłych problemach. Nie obchodzą mnie. Pływam nago w podgrzewanym basenie, obserwując gwiazdy nad pokrytymi śniegiem Górami Kaskadowymi. Urodziłem się w 1966 roku, tak jak Mike, i mam przed sobą całe życie.

– Myślałeś już o tym, co chcesz robić? – pyta tata głosem stłumionym przez mgłę.

– Po szkole? Nie wiem. Mógłbym grać w koszykówkę na uniwersytecie albo pójść na architekturę, ale tak naprawdę to chciałbym zająć się pisaniem.

– I powinienes. Słuchaj, chłopie, możesz robić wszystko, co sobie postanowisz.

Po raz kolejny mój tata ma rację.

Ponad 20 lat później wjeżdżam na podjazd przed domem w Miami, gdzie mam się spotkać z jednym z menedżerów z zespołu Team Tyson i zastanowić się, czy opisać jego historię. To znaczy, zrobić tak, jeśli nie będzie to stek bzdur. Zawodowo zajmuję się już wyłącznie pisaniem, ale ja i tata wciąż jesteśmy kibicami i nadal smuci nas upadek jednego z najlepszych, najbardziej kontrowersyjnych sportowców w historii. Trudno nie krytykować zespołu, który się nim zajmował.

Menedżer nazywa się Rory Holloway. Spotyka się ze mną w progu mieszkania; to cichy, skromny mężczyzna o ciemnych oczach, który często skupia wzrok na czymś ponad moim ramieniem, w oddali. Całymi dniami, tygodniami i miesiącami wracamy do tamtego okresu jego życia. Słucham go. Obserwuję jego relacje z partnerami biznesowymi i co ważniejsze, z jego żoną i dziećmi. Przedstawia mnie innym członkom rozwiązanego zespołu, między innymi Gordy'emu Keelenowi, Shorty'emu Blackowi i Krokodyłowi. Ich nazwiska naprawdę wiele dla fanów znaczyły, jak pseudonimy wykonawców hip-hopu albo komiksowych bohaterów.

Następnie, w 2013 roku, Mike publikuje swoją autobiografię, prawdziwą cegłę pod tytułem *Moja prawda*. To bardzo wciągająca książka, chwalona za bezkompromisową szczerość. Jako prawdziwy fan boksu widzę jednak, że ta opowieść to bardziej narzędzie do osiągnięcia prywatnych celów niż prawdziwa sensacja. Wiem już, że Tyson ma złą reputację – to żadna nowość.

Jest świnią dokazującą w kałuży własnej rozpusty. Co gorsza, prawie w ogóle nie wspomina o osobach, które przez ponad 15 lat współtworzyły jego karierę.

Czy Mike nie chce obrzucać błotem swoich dawnych przyjaciół i partnerów biznesowych? A może po prostu nie zamierza dzielić się z nimi zasługami?

Za zamkniętymi drzwiami kopię głębiej, odnajdując kolejne kłamstwa i zasłony. Obydwie strony miały swój udział w budowaniu legendy, obydwie popełniły olbrzymie błędy, obydwie chcą też uwolnić się od przeszłości. Niech więc tak będzie. Prawda wyzwala. Dziś, kiedy co tydzień słyszymy nowe skandaliczne historie o najlepiej opłacanych sportowcach, tamte wydarzenia wydają się bardzo aktualne.

To część historii mojego pokolenia i część mojej przeszłości. Ponieważ Mike występuje dziś w filmach i mediach, pozostaje też rozpoznawalną twarzą dla pokolenia moich córek.

Chcę prawdy.

## Pijawka

**R**ory Holloway nazywany był menedżerem idiotą, oszustem i mistrzem manipulacji. Jest jednym z najczęściej znieważanych ludzi w historii boksu, w której przecież roi się od chciwych promotorów, ustawianych walk i podejrzanych układów.

Jeśli wierzyć jego krytykom, dalekowzroczny i rozpustny pan Holloway celowo zaprzyjaźnił się z nastoletnim Mikiem Tysonem na długo przed tym, nim ten został najmłodszym mistrzem świata wagi ciężkiej w historii boksu. Podwoził Mike'a na salę treningową i karmił go produktami z rodzinnego rynku w Albany, a jakiś czas później dzielił z nim mieszkanie, które nazywano Bone Center\*. Dwóch kawalerów i korowód kobiet...

Tak, łatwo można się domyślić, skąd ta nazwa.

Pan Holloway z przyjaciela Mike'a i okazjonalnego asystenta w jego narożniku zmienił się w menedżera niedługo po tym, jak w listopadzie 1986 roku pięściarz zdobył mistrzowski pas wagi ciężkiej. 18 miesięcy później Rory połączył siły z Johnem Horne'em, również pochodzącym z Albany, i stworzył z nim zespół menedżerski Mike'a. Team Tyson podjął współpracę z Donem Kingiem, a jego członkowie ostatecznie podpisali wart 373 000 000 dolarów kontrakt, reprezentując jedną

\* Ośrodek Dymania.

z najbardziej rozpoznawalnych ikon sportu. Było to na długo przed powstaniem tatuażu, który widnieje dziś na twarzy byłego mistrza.

Rory i John mieli dostawać z wynagrodzeń Mike'a dziesiątki milionów dolarów – całkiem nieźle jak na młodych Afroamerykanów wychowanych na północy stanu Nowy Jork.

Tak, wyglądało na to, że pijawki zabrały się do roboty.

Ich manipulacje zakończyły się niewątpliwym sukcesem.

W połowie lat 90. Team Tyson unosił się na fali sławy i pieniędzy. Podczas gdy Mike nokautował w ringu swoich przeciwników, jego zespół nie tylko nie ograniczał rozmiarów nadchodzącej klęski, ale wręcz je powiększał. Kiedy wysoka fala rozbiła się wreszcie o skały brutalnych zachowań Mike'a i jego seksualnych dewiacji, zatonął w niej nie tylko mistrz. Największymi rybami wyrzuconymi na brzeg byli Rory i John, smażący się w promieniach medialnych dociekań.

Pijawki i ryby wyrzucone na brzeg.

Trudno być bardziej oślizgłym, prawda?

Wkrótce pojawiły się plotki o tym, że Mike'owi kończą się pieniądze, a urząd skarbowy ściga go i chce ściągnąć od niego miliony dolarów zaległych podatków. Tyson walczył z uzależnieniem od narkotyków. Jego kariera bokserska zaczęła się załamywać.

Czyja to była wina?

Co stało się z fortuną mistrza?

Co osiągnąłby Żelazny Mike, gdyby nie pozbawieni kompetencji menedżerowie z Team Tyson i inni doradcy?

Wielu potraktowało milczenie Rory'ego Hollowaya jako przyznanie się do winy. Za winnego uznała go też opinia publiczna. Rory i John zniknęli z pieniędzmi Mike'a, rujnując karierę jednego z największych pięściarzy w historii. Koniec

dyskusji. W tamtych czasach nie było jeszcze internetu i mediów społecznościowych, dlatego inne opinie właściwie się nie pojawiały. Gdzie przeciętny kibic mógł szukać informacji? Spragnieni odpowiedzi na liczne pytania, łączywie pochłanialiśmy smaczne ciekawostki, którymi karmiło nas wąskie grono sportowych dziennikarzy.

Prawdziwy medialny stek. Pocięty, poszatowany i krwisty.  
I kto tu jest bestią?

Składano kolejne pozwy i kontrpozwy, a kiedy John Horne i wpływowy promotor Don King zaczęli się bronić, Rory usunął się z żoną w cień bokserskiej niesławy.

Oczywiście jest też inna teoria. Niektórzy uważają, że kiedy popularność Mike'a osiągnęła w latach 90. niebotyczne rozmiary, to jego impulsywna natura i słabość do płci przeciwnej doprowadziły do rozwiązania Team Tyson. Zwolnienie całego zespołu było tylko sposobem na zatarcie śladów.

Czy wyjaśnia to, dlaczego Mike unika tego tematu tak samo, jak kiedyś unikał ciosów w ringu? Trudno powiedzieć.

Mit Tysona umacniał się nawet wtedy, kiedy stojący za nim śmiertelnik stracił swoją fortunę. Rozwiódł się z drugą żoną i zapisał na odwyk, co przyniosło kolejną w historii sportu przestrogę dla innych. Następnie w 2009 roku tragiczna śmierć jego młodej córki omal nie zepchnęła go z powrotem na dno.

Ale Żelazny Mike się nie poddał.

Znowu stanął na nogi. Człowiek, którego gnębiono kiedyś w niebezpiecznej dzielnicy i który sądził, że nie doczeka trzydziestki, postanowił żyć dalej. Ożenił się po raz trzeci. Przyjął epizodyczną rolę u boku Bradleya Coopera w filmie *Kac Vegas*, który pobił rekordy oglądalności i zapoznał z Mikiem pokolenie moich córek. Jego tatuaż na twarzy, szepczący głos i energiczne ruchy taneczne zebrały na YouTubie miliony wyświetleń.

W roku 2003 Mike i jego obecna żona napisali wspólnie sztukę sceniczną. Oczywiście kierowały nimi względy finansowe – urząd skarbowy wciąż na nich czyhał – ale przedstawienie obfitowało w momenty prawdziwego *katharsis*. Wyreżyserowana przez Spike’a Lee sztuka *Mike Tyson szczerzy do bólu* odniosła sukces na Broadwayu, zachwycając widzów autentyczną i spontaniczną narracją. Niestety, traktowała temat wybiórczo i Mike ani razu nie wspominał w niej o swoim byłym menedżerze oraz wieloletnim najlepszym przyjacielu, panu Hollowayu.

Mike często omija temat relacji z tym mężczyzną, ale kiedy pewnego razu dziennikarz zapytał go, do kogo zadzwoniłby, gdyby trafił na bezludną wyspę, odpowiedział natychmiast:

– Do Rory’ego Hollowaya.

Naprawdę? Do człowieka, który uciekł z jego majątkiem?

Rory, który jest już dziś po pięćdziesiątce, milczał dotąd na temat tamtych czasów. Od ponad 25 lat jest żonaty z tą samą kobietą. Ma trójkę dorosłych dzieci: Rory’ego juniora urodzonego przez inną partnerkę w czasach, kiedy był jeszcze kawalerem, Michaela nazwanego na cześć dawnego mistrza i spokojną młodą dziewczynę imieniem Nia. Rory i Sheila mają też dwuletniego wnuka, a kolejny jest już w drodze.

Prawda o wzlotach i upadkach Tysona leży gdzieś w przeszłości, w pamięci Mike’a oraz Rory’ego, dwóch mężczyzn, którzy jako nastolatki zadzierzgnęli wyjątkową więź. Inni, począwszy od byłego kierowcy Mike’a po Robin Givens, opublikowali już swoje wersje wydarzeń, a sam bokser przedstawiał własną w radiu, w gazetach, na scenie, w programach telewizyjnych i w filmach, zawsze sprawiając wrażenie człowieka odrobinę niezrównoważonego, ale dziwnie sympatycznego. Jak większość nałogowców ucieka się do uzalania nad sobą.

W końcu milczenie przerywa jednak Rory Holloway.

Ale dlaczego teraz? Oczywiście, że zadałem sobie to pytanie. Facet na pewno chce pieniędzy, prawda? Albo oczyszczenia swego imienia. Może nawet zemsty. Mike dał nam *Moją prawdę*, pijawka znowu więc przyssała się w nadziei na kolejne litry krwi.

Być może. Tak czy inaczej, historia Tysona będzie kompletna dopiero wtedy, kiedy swoją wersję opowie człowiek, którego Givens określiła jako „najstarszego, najbliższego i, ośmielię się również powiedzieć, najdroższego przyjaciela Mike’a”. Co Rory może opowiedzieć nam o tamtych nocach w Bone Center czy chwilach spędzonych na sali sądowej w Indianie, gdzie postawiono Mike’owi zarzut gwałtu, albo o odgryzieniu kawałka ucha Evanderowi Holyfieldowi podczas walki o mistrzostwo?

Czy Rory i John rzeczywiście byli godnymi pożałowania typami stojącymi za upadkiem Mike’a, ubranymi w homburgi\* gangsterami, którzy sterowali nim, zgarniając większość kasy?

Pytany o to, Rory odpowiada bez mrugnięcia okiem.

– Absolutnie nie – mówi. – Jestem jego aniołem stróżem.

W takim razie, panie Holloway, musi nam pan naprawdę dużo wyjaśnić.

---

\* Rodzaj kapelusza.



Koniec fragmentu  
Zapraszamy do księgarń



WYDAWNICTWO  
*SINE QUA NON*

